

Krzysztof Konecki

Mistagogiczny wymiar sakramentu chorych

Studia Włocławskie 8, 216-223

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. KRZYSZTOF KONECKI

MISTAGOGICZNY WYMIAR SAKRAMENTU CHORYCH

Nie ma drugiego sakramentu, który wskutek jednostronnej ewolucji historycznej znalazłby się w praktyce w podobnym zaułku bez wyjścia, jak sakrament namaszczenia chorych. Związany z końcem ziemskiej egzystencji, dany na ostatnie chwile życia, sakrament namaszczenia sprowadzał się do czystej formalności, do paszportu potrzebnego za granicę śmierci. Przyjmowany był bardziej z lęku niż z pragnienia; najczęściej prosili o niego krewni lub bliscy chorego, bez względu na jego życie religijne, a w dużej mierze po to, by uwolnić się od odpowiedzialności, nie zaś z motywów wiary. Aby chorego nie stresować, często wzywano księdza, kiedy chory był już nieprzytomny, albo jeszcze lepiej, kiedy już zakończył życie. Chociaż sakrament ten był postrzegany przez Kościół jako Boży akt zbawienia, to jednak w swoim orędziu nie nawiązywał on do stanu choroby i cierpienia, rzeczywistej i najprawdziwszej sytuacji egzystencjalnej człowieka chorego. Dlatego sprowadzany był często do aktu magicznego, odizolowanego od życia wspólnoty kościelnej, często nieobecnej podczas liturgii sprawowanej w pośpiechu przez bardziej mrużącego, niż celebrującego obrzęd księdza.

Zauważano rażący kontrast między tym, co kapłan odmawiał z rytuału, a tym, co myślano i praktykowano. Rytuał prosił Boga o zbawienie, przebaczenie grzechów, o zdrowie i powrót chorego do życia wspólnoty, nie czyniąc żadnej wzmianki o śmierci, którą się czuło w powietrzu. Wszyscy byli zgodni, że sakrament służył jako przygotowanie chorego na śmierć; oczyszczał go z grzechów i sposobił do wejścia w bramy królestwa nieba. Tak nauczali teologowie aż do końca II Soboru Watykańskiego, wyrażała to także sama nazwa „ostatnie namaszczenie”, potwierdzała to również praktyka duszpasterska, która ustalała udzielenie sakramentu w ostatnich godzinach życia. Był to sakrament przede wszystkim umierających, a nie chorych.

Rodzi się pytanie o recepcję tego sakramentu w polskim duszpasterstwie. Czy z perspektywy trzydziestu lat od chwili wprowadzenia w życie odnowionych obrzędów sakramentu nastąpiła rzeczywiście zmiana mentalności w podejściu i rozumieniu tego sakramentu przez wiernych świeckich? Choć uczyniono bardzo wiele w tej materii, to z pewnością bardzo wiele pozostaje jeszcze do zrobienia. Wypaczenia minionych wieków wydają się być w tym przypadku wyjątkowo silne i to do tego stopnia, że sakrament chorych nadal jeszcze u wielu chrześcijan wywołuje strach i budzi grozę. Powoduje w człowieku chorym lęk przed nieuchronną śmiercią, lęk przed spotkaniem z Bogiem, kojarzy się niemal jedynie z końcem życia człowieka. Doświadczenia wielu duszpasterzy potwierdzają, że w odczuciu jeszcze sporej części wiernych obecność księdza u łóża chorego jest postrzegana jako znak nieuchronnie zbliżającej się śmierci. Ksiądz jest wzywany dopiero wtedy, gdy już nie ma żadnej nadziei. W związku z takim stanem rzeczy aktualna pozostaje ciągle w polskim duszpasterstwie pilna potrzeba katechezy mistagogicznej na temat tego sakramentu. Katechezy skierowanej do wszystkich (duchownych i osób świeckich), polegającej na wyjaśnianiu, objaśnianiu, tłumaczeniu i wprowadzaniu w treść obrzędów, ich sens i znaczenie.¹

Chrześcijański sens choroby i cierpienia

Znaczącym i dość ważnym z punktu widzenia doktrynalnego jest problem ustalenia miejsca tego sakramentu w całym procesie choroby oraz duszpasterskiej posługi sakramentalnej Kościoła. W odróżnieniu od poprzedniego rytuału, w obecnym choroba nie jest postrzegana jako kara wymierzona za grzechy, ale raczej jako dopełnienie w mistycznym ciele Chrystusa, czyli Kościoła, tego, czego nie dostaje Jego cierpieniem (Kol 1, 24; Rz 8, 19–21), jako fizyczne uczestnictwo w tajemnicy cierpienia Chrystusa. Od chwili przyjęcia chrztu chrześcijanin uczestniczy na sposób mistyczny, czyli duchowy, w tajemnicy cierpienia i męki Jezusa, natomiast kiedy doświadcza cierpienia i choroby we własnym ciele bądź własnej psychice, uczestniczy w sposób fizyczny, czyli faktyczny, realny w misterium męki Jezusa. Chrześcijanin chory fizycznie bądź psychicznie, będąc członkiem mistycznego ciała Chrystusa, złączony ze swoją Głową – jest tym, w którym cierpi sam Chrystus. Jest nie tylko bliski Chrystusowi, nie tylko doświadcza Jego miłości, ale w pewien sposób Chrystus się z nim utożsamia i sam w nim cierpi, a wszyscy niosący jakąkolwiek pomoc choremu służą i pomagają samemu Chrystusowi, który powiedział: „byłem chory, a odwiedziliście mnie” (Mt 25, 25). Dlatego

Kościół nie waha się prosić: „daj, abyśmy w naszych cierpieniach byli uczestnikami Twojej męki”.²

Mistagogiczny wymiar posługi kapłańskiej

Co czyni kapłan podczas sprawowania tego sakramentu jako jego szafarz? Na czym polega istota tej celebracji liturgicznej? Podobnie jak podczas sprawowania wszystkich sakramentów i sakramentaliów, tak i tutaj należy mieć głęboką świadomość, że liturgia tego sakramentu jest przedłużeniem w czasie, aktualizacją i uobecnieniem całego misterium Jezusa Chrystusa. Zaakcentowana zostaje tutaj jednak tajemnica Chrystusa sługi i dawcy zdrowia i życia ludzkiego. Podczas wykonywania tej świętej czynności, albo lepiej, poprzez nią, Bóg Ojciec mocą swojego Ducha aktualizuje tu i teraz to, co Chrystus czynił podczas swojej ziemskiej działalności wobec chorych. Jak każdy sakrament, tak i ten jest uobecnieniem zbawczej interwencji Chrystusa. W szczególności zaś – jako sakrament chorych – jest przedłużeniem w czasie dzieła uzdrawiającego Chrystusa. Więcej, jest obecnością uzdrawiającego Chrystusa we wspólnocie wiernych, która modli się za swojego chorego brata. Prawdę tę bardzo wyraziście akcentuje tekst rytuału: „Drodzy bracia i siostry, nasz Pan, Jezus Chrystus, który tyle dla nas wycierpiał, jest obecny wśród nas, zgromadzonych w Jego imię. Ewangelia opowiada, że chorzy przychodzili do Jezusa, aby go błagać o zdrowie. On to zwraca się do nas przez apostoła Jakuba: «Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. Modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone»”.³

Należy zaznaczyć, że poprzedni rytuał nie akcentował tak wyraźnie tej prawdy, jak to czyni rytuał obecny. W obecnym rytuale zostaje podkreślone wielokrotnie, że w sakramencie namaszczenia Chrystus interweniuje na korzyść chorego, tak jak to czynił podczas swej ziemskiej działalności. Jezus dopełnia swój święty i miłosierny gest tajemnicy uzdrowienia, znak charakterystyczny nadejścia Królestwa Bożego i potęgi Ducha Świętego.

Jest pewnego rodzaju paradoksem, że pomimo tej jasnej perspektywy odnowionych obrzędów dla chorego człowieka sakramentalne namaszczenie rzadko oznacza bezpośrednie spotkanie z Chrystusem. Brakuje nadal powszechnego przekonania, że w sakramencie chorych spotyka się wierzący człowiek z żywą obecnością i działalnością Jezusa Chrystus, który poprzez widzialne znaki spełnia swoją kapłańską misję uświęcania człowieka i zarazem oddawania czci Ojcu.

Każda poważna choroba jest jednym z najtrudniejszych doświadczeń w życiu człowieka. Nie da się zaprzeczyć, że jest ona także zwiastunem śmierci. Człowiek niebezpiecznie chory potrzebuje szczególnej łaski Bożej, szczególnego umocnienia, aby pod wpływem lęku nie upadł na duchu, nie uległ pokusom i nie zachwiał się w wierze. Dlatego Chrystus w sakramencie namaszczenia daje swoim wiernym dotkniętym chorobą potężną moc i obronę.

Mistagogiczny wymiar symboliki namaszczenia

Symbolem liturgicznym, który najpełniej wyraża zbawczą interwencję Chrystusa, jest obrzęd nałożenia rąk na głowę chorego.⁴ Jest to ten sam gest, który Chrystus wielokrotnie wykonywał za życia (Łk 4, 40; 13, 13; Mk 8, 23n), gest bardzo ludzki i miłosierny, wyrażający troskę i życzliwość dla chorego. Znak, który oznacza władzę nad złym duchem i który przywracał zdrowie. Należy zaznaczyć, że poprzedni rytuał posiadał również obrzęd nałożenia rąk, z tym że w obecnym rytuale posiada on znaczenie szczególne. W dawnych rytuałach nałożeniu rąk towarzyszyła modlitwa egzorcyzmu. Wiadomo, że w starożytności chrześcijańskiej egzorcyzmy ze swej natury pozostawały w ścisłym związku z obrzędami przedchrzcielnymi. Tutaj odmawiano go także, ponieważ, zwłaszcza pod wpływem doktryny gnostyckiej uważano chorobę za pewien przejaw wpływu diabła.⁵ Dobrze się więc stało, że zaniechano tej starożytnej praktyki. Dziś Kościół ponawia ten gest poprzez posługę swoich kapłanów, aby zmanifestować osobom chorym całe bogactwo duchowe Ludu Bożego, skoncentrowane w postawie służebnej jego Zbawiciela, oraz aby ukazać wspólnotę Kościoła – tych, którzy cierpią, z tymi, którzy już uczestniczą w chwale Zmartwychwstałego Chrystusa. O znaczeniu i wadze tego obrzędu liturgicznego niech świadczy zalecenie, że jeśli jest więcej prezbiterów, każdy z nich nakłada ręce. Więcej, zachęca się, aby o ile to jest możliwe więcej kapłanów wzięło w nim udział.⁶

Drugim symbolem, który wyraża troskę o uzdrowienie chorego, jest obrzęd namaszczenia olejem.⁷ W całej tradycji biblijnej tak Starego Testamentu (Pp 14, 10–32; Iz 1, 6), jak i w Nowym Testamencie (Łk 10, 34; Mt 11, 5; Jk 5, 14nn) olej uważany był za ważny środek leczniczy, którego skutek miał być analogiczny do działania wody życia i owocu z rajskiego drzewa życia. Miał on chronić przed śmiercią oraz zapewniać życie i radość czasów mesjańskich. Namaszczenie olejem wyrażało nie tylko naturalne działanie lecznicze, ale wyzwolenie i uleczenie w perspektywie ostatecznego zmartwychwstania. Rytuał każe namaścić znakiem krzyża

czoło i ręce chorego. W ten sposób zostaje tutaj podkreślona waga i znaczenie zarówno strony fizycznej, jak i duchowej człowieka, a więc cała rzeczywistość jego ludzkiej działalności. Ponadto zaakcentowana zostaje prawda, że „sakrament ten udziela choremu łaski Ducha Świętego, która pomaga całemu człowiekowi do zbawienia”.⁸ Zbawienie przecież obejmuje zarówno duchową, jak i fizyczną strukturę człowieka. Przypomina o tym wprowadzenie teologiczno-pastoralne do nowego rytuału: „Chrystus wielką troską otaczał chorych w ich potrzebach fizycznych i duchowych”.⁹ W modlitwie namaszczenia występuje prośba o przywrócenie „pełnego zdrowia duszy i ciała”.¹⁰ Wiernemu znajdującemu się w agonii święte namaszczenie ma „przynieść ulgę jego duszy i ciała”.¹¹ Sakramentalne namaszczenie ma uwolnić człowieka od wszystkich zagrożeń dotyczących ciała, duszy, ducha, czy sfery myślowej człowieka, ma przynieść choremu podźwignięcie, zbawienie, ratunek, wyzdrowienie, życie. W obrzędzie namaszczenia Chrystus, prawdziwy Samarytanin, pochyła się nad osobą chorą, leczy jej rany, umacnia ją, podnosi, daje jej nadzieję i nową zdolność życia. Chociaż człowiek współczesny nie jest otwarty i wrażliwy na symbolikę biblijną oleju, to jednak nie wolno w katechezie zaniedbywać jego mistagogii.

Cel i owoce sakramentu

Dokładne określenie przeznaczenia sakramentu namaszczenia pozwala łatwiej zrozumieć cel sakramentu, aktu bosko-ludzkiego spełnianego w stosunku do osoby wierzącej, która znajduje się w krytycznej sytuacji egzystencjalnej. By móc lepiej to zrozumieć, najpierw na zasadzie prawa negacji zobaczmy, czym ten sakrament nie jest.¹²

Sakrament chorych na pewno nie jest środkiem medycznym, ani nie jest także formą walki z chorobą. W tym celu Kościół współpracuje z różnymi organizacjami społecznymi i państwowymi oraz wspiera wysiłki nauki, a także badania współczesnej medycyny, solidaryzuje się z nią i asystuje jej w zmaganiach z trudnościami i przeciwnościami, jakie niosą ze sobą epidemie i choroby cywilizacyjne.

Nie jest lekarstwem, czy środkiem medycznym w celu wyzdrowienia fizycznego, tym bardziej lekarstwem przeciw śmierci.

Nie jest także konsekracją chorego w jego stanie choroby, lecz pomaga mu pokonać wszelkie problemy natury fizycznej i moralnej, niepokoje i trudności. Mówi o tym *Wprowadzenie teologiczne i pastoralne* w nr. 6: „Sakrament ten udziela daru Ducha Świętego, który pomaga całemu człowiekowi do zbawienia, a mianowicie umacnia ufność w Boga, uzbraja prze-

ciw pokusom szatana i trwodze śmierci. Dzięki tej pomocy chory może nie tylko znosić dolegliwości choroby, ale także je przewycięzać i odzyskać zdrowie, jeśli to jest pożyteczne dla zbawienia jego duszy. Jeśli to jest potrzebne, namaszczenie odpuszcza grzechy i staje się dopełnieniem chrześcijańskiej pokuty”.

Jak zauważamy, sakrament namaszczenia jest akcją liturgiczną, która uwzględnia człowieka w całym jego wymiarze, duchowym i fizycznym. Można powiedzieć, że celebrowanie sakramentu namaszczenia zawiera przesłanie, jest darem i wezwaniem.

Przesłanie

Najważniejsze treści tego przesłania to:

- że chociaż choroba w istocie swej jest czymś złym, to jednak może stać się dla człowieka okazją do zbawienia, jeśli przeżywana jest w głębokim zjednoczeniu z Chrystusem, cierpiącym Sługą Jahwe. Nie sama choroba zbawia człowieka, lecz sposób, w jaki jest ona przez niego przeżywana;
- że Bóg nie opuszcza człowieka w chorobie i nie pozostawia go samemu sobie, ale jest z nim Chrystus, który go umacnia i uwalnia od zła i wszelkiej ludzkiej słabości. Jest On szczególnie blisko tych, którzy w swych cierpieniach otwierają się na Jego przyjęcie;
- że życie fizyczne jest dobrem, ale prawdziwym życiem jest życie z Bogiem w Chrystusie. Życie to polega na ścisłym zjednoczeniu się z Chrystusem w Duchu Świętym, zarówno w Jego ponizeniu aż do całkowitego wyniszczenia oraz w momentach Jego wywyższenia i chwały. Taki sposób podążania za Jezusem prowadzi w efekcie do paschalizacji własnego życia i odtworzenia w sobie ikony Jezusa;
- że chory uczestnicząc poprzez swoje cierpienia w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa może współpracować w budowaniu Kościoła i przyczyniać się do wzrostu Królestwa Bożego na ziemi;
- zostaje dowartościowana godność osobowa człowieka chorego, któremu obrzęd przywraca właściwe miejsce we wspólnocie kościelnej i społecznej.

Dar

Jest umacniającą łaską Ducha Świętego. Łaska Ducha Świętego wraz ze świętym namaszczeniem, symbolem wewnętrznej przynależności do Chrystusa jest jakby ponownym namaszczeniem chrzcielnym, które się wzmacnia i potwierdza w życiu chrześcijanina. Jest nowym darem, który

pogłębia świadomość przynależności do Chrystusa w tej krytycznej sytuacji egzystencjalnej, jakim jest stan choroby. Owoce sakramentu nie ograniczają się tylko do strony fizycznej, czy wewnętrznej, duchowej, lecz odnoszą się do całego człowieka w jego charakterystycznej sytuacji jako człowieka chorego, obdarowując go zaufaniem i zdolnością odnalezienia życia w łączności z Bogiem i braćmi. Zanurzenie w dynamizmie tajemnicy paschalnej Chrystusa i dar zbawienia – to uzdrowienie ofiarowane choremu przez ten sakrament.

Wezwanie

Sakrament ten jest wreszcie wezwaniem do zaangażowania się w walce przeciw każdej chorobie i cierpieniu. Każdy sakrament aktualizuje zbawienie dokonane przez Chrystusa i domaga się ciągłego działania nad dalszą realizacją tego zbawczego gestu. W tym wypadku aktualizacja ta zbiega się z zaangażowaniem tak ze strony chorego, jak i ze strony Kościoła w działanie przeciw chorobie. Kościół nie może ograniczyć się wyłącznie do samej tylko postawy modlitewnej i roztoczenia miłosiernej opieki nad chorym. Sprawowanie tego znaku sakramentalnego powinno znaleźć kontynuację w działaniu mającym na celu osłabienie i odebranie wszelkiej mocy chorobie i cierpieniu, we wspieraniu wszelkich inicjatyw po to, aby uwalniające działanie Chrystusa, które Kościół przepowiada i celebruje w liturgii stało się widzialne dla oczu i możliwe do uwierzenia.

Sakrament ten jest więc uwalniającym aktem Chrystusa, który przepowiada Bożą wolę zbawienia człowieka cierpiącego i czyni go zdolnym do uczestnictwa w misterium Paschy Chrystusa. Uzdalnia chorego do życia ewangelią w tej krytycznej sytuacji, do ciągłej bliskości z Bogiem i braćmi oraz umacnia do walki przeciw każdej pokusie i depresji. Prowokuje cały Kościół do kontynuacji uzdrawiającej posługi Chrystusa, walcząc przeciw każdej chorobie i żywiąc nadzieję na ostateczne uzdrowienie w chwalebnym życiu z Chrystusem.

* * *

W świetle powyższej refleksji konieczne jest podjęcie systematycznej katechezy mistagogicznej dostosowanej do umysłowości i religijnego poziomu wszystkich wiernych, czyli pogłębionego i systematycznego wtajemniczenia uczestników liturgii sakramentu namaszczenia w sens tego, co wspólnie sprawują w obrzędach oraz ukazanie znaczenia celebracji dla ich życia chrześcijańskiego „dzisiaj” i w przyszłości sięgającej w wieczność.

Pozostaje jeszcze dużo przed nami, żeby wszystkim (kapłanom i świeckim) dopomóc w zgłębianiu obrzędów i tekstów liturgicznych, w trosce o godność i piękno liturgii Kościoła, która jest źródłem i szczytem wszelkiej jego działalności (por. KL 10).

PRZYPISY

- ¹ W tym miejscu odsyłamy do obszernej monografii – J. Stefański, *Sakrament chorych w reformie Soboru Watykańskiego II*, Poznań 1988.
- ² *Liturgia Godzin*, t. 2, Poznań 1984, s. 392.
- ³ *Sakramenty chorych. Obrzędy i duszpasterstwo* (odtąd: SCh), Katowice 1978, nr 92.
- ⁴ SCh, nr 97.
- ⁵ M. Augé, *I testi eucologici della nova liturgia per gli infermi*, w: *Il sacramento dei malati*, Torino 1975, s. 143.
- ⁶ SCh, nr 97.
- ⁷ SCh, nr 99.
- ⁸ SCh, nr 6.
- ⁹ SCh, nr 5.
- ¹⁰ SCh, nr 100.
- ¹¹ Tamże.
- ¹² R. Falsini, *Il sacramento dell'unzione secondo il nuovo rito*, w: *La malaria e l'funzione degli infermi. Proposte per la cura pastorale*, Milano 1975, s. 38–41.